Nr. 19. We Lwowie, Piątek dnia 24. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: ... p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 24. stycznia.

Wczoraj wybrani radzcy szkolni przedstawiali się namiestnikowi, a dzisiaj, po solennem nabożeństwie, rozpocznie się pierwsze posiedzenie Rady szkolnej. Aby profesorowie i uczniowie mogli wziąć udział w nabożeństwie, są dzisiaj szkoły zamknięte.

Posiedzenie Rady szkolnej będzie się odbywać w gmachu namiestnictwa, w sali gremialnych obrad, a biura urządzono w gmachu tak zwanej starej poczty. Radzcy szkolni nie będą pobierać żadnych pensyj ani diet. Wybranemu przez krakowską Radę miejską, dano z kasy miejskiej na koszta podróży do Lwowa.

Od czterech miesięcy nie załatwiało namiestnictwo żadnych ważniejszych spraw, zostawiając rzecz Radzie szkolnej. Nie chciało namiestnictwo odpowiedzialności brać na siebie, i tylko najpilniejsze, nieodzowne sprawy prowizorycznie zarządzało. Rada szkolna więc od razu będzie miała bardzo wiele zaległych a bieżących spraw do załatwienia. Dopiero gdy się z niemi upora, będzie mogła przystąpić do pracy obszerniejszej co do ksiąg elementarnych i co do całego systemu wychowania. Inspektorowie szkół ludowych i gimnazjalnych, i referent szkolny w namiestnictwie już co do zalegających spraw mają po większej części wygotowane wnioski, i przedłożą je natychmiast Radzie szkolnej.

O zadaniach Rady szkolnej już dawniej kilka umieściliśmy artykułów, jak tylko ustawa o Radzie szkolnej otrzymała sankcję cesarską.

Pozawczorajsze poranne dzienniki wiedeńskie przyniosły już były wiadomość telegraficzną o demonstracjach pragskich w nocy z d. 21. na 22. b. m., wieczorne zaś dzienniki bardzo lakoniczne tylko czynią uwagi. Widocznie zrobiły tam zdarzenia pragskie wielką senzację. Ciekawi jesteśmy, jak sobie postąpi całe ministerstwo wobec skutków nietaktownego postępku pana Herbsta: czy skłoni go do złożenia teki, lub czy walkę z Czechami podejmie solidarnie w tym duchu, w jakim ją p. Herbst rozpoczął w Pradze?

Bankiet dla pana Herbsta wypadł świetnie! Deputacje z wszystkich prawie niemieckich miast w Czechach, deputacje wszystkich stowarzyszeń niemieckich, niemieccy posłowie z Czech i t. p. wzięli w nim udział, przez co ten bankiet stał się obchodem tryumfu Niemców nad Czechami. Opis szczegółowy pragskich wypadków z d. 21. na 22. w *Politik* ma napis: *Ein Festbankett mit Bajonetten*. W sali wznosili Niemcy toasty na cześć Beusta, Herbsta, i swoją, a na ulicach kilka tysięcy bagnetów i jazda rozpędzały lud czeski, i to podług strategicznie ułożonego przez jenerałów planu, jak gdyby szło o przytłumienie groźnego wybuchu powstania. Fatalna to ilustracja stosunków, wywołanych nową konstytucją.

Budżet państwowy przedłożony delegacjom przez ministra finansów państwowych, będzie dłuższy czas przeważnie zajmował dziennikarstwo wiedeńskie. W budżecie tym faktycznie na wydatki wojskowe preliminowano 87 milionów, a oprócz tego po uchwaleniu budżetu ma minister wojny zażądać 30 milionów kredytu na uzbrojenia w karabiny odtylcowe. Przy wszelkich więc zapewnieniach o pokojowem usposobieniu, przy zaręczeniach o zbliżeniu się Austrji do Prus, a Prus do Francji, jakoś w gruncie rzeczy nie bardzo pan Beust wierzy w utrzymanie pokoju i zbroić się każe Austrji na piękne! Jeżeli Węgry przytem zechcą wprowadzić i system obrony krajowej, to budżet ten wojskowy na rok 1868, chociażby i bardzo znacznie zniżono wtedy liczbę stałego wojska, jeszczeby się znaczniej powiększył, gdyż koszta wprowadzenia nowego systemu obrony krajowej będą bardzo wielkie.

Demonstracje pragskie.

Wypadkiem, który najmocniej w obecnej chwili zajmuje uwagę wszystkich mieszkańców Austrji, są niezawodnie demonstracje pragskie. Dotąd sprawa czeska, agitacje czeskie, niezadowolnienie Czechów agitowały się po dziennikach, w poważnych politycznych rozprawach, nareszcie w zamkniętych i ściśle ograniczonych objawach. W dniu 19. b. m. dopiero ruch ten wyszedł na ulicę, i nadał przez to wypadkom czeskim znaczenie kwestji naglącej, odzianej w powagę poruszenia mas ludowych. Cóż dziwnego zatem, że wypadki pragskie w chwili obecnej, zaprzątują bardziej uwagę, niż budżet dotyczący spraw wspólnych, przedstawiony delegacji austrjackiej, niż przyszłość tej instytucji, która na drodze współudziału reprezentacji ludowej przy regulowaniu wspólnych interesów, ma wiązać w jedną całość państwo, administracyjnie i konstytucyjnie rozpadnięte na dwie połowy.

Ludowe poruszenie w Pradze, którego objawy odnoszą się bezpośrednio do pobytu tamże ministra Herbsta i owacyj, na cześć jego przez ludność niemiecką wyprawianych, poruszenie to nie było wcale tak olbrzymie rozmiarami, ani w dniu 19., ani w dniu 21. b. m. w dzień uczty, wydawanej dla p. Herbsta — nie było również tak głębokie, żeby demonstrującym o życie lub śmierć chodziło, i by dla osiągnięcia danego celu piers gołą na razy i strzały wystawiali. Nie, było to poprostu zbiegowisko, które dla wyrażenia swojego niezadowolnienia z ostatnich zmian w monarchii, pożyczyło form raczej od niemieckich zwyczajów, niż od polskich, boleśnie namiętnych manifestacyj. Potrosze było tam przecież i cokolwiek tego ostatniego odcienia. Właściwej doniosłości demonstracjom pragskim, nadaje ścisły związek niezadowolnienia czeskiego ze sprawą nowego ukonstytuowania monarchji austrjackiej, i anormalny od znaczniejszego już przeciągu czasu stan ziem, należących do korony śgo Wacława.

Niestosowność i szkodliwość tych demonstrancyj zanadto jest rażącą wobec ogólnej sytuacji politycznej, wobec zachowania się kraju naszego, dla którego nowa konstytucja austrjacka nie jest także wcale ideałem, ani stan obecny upragnionym — abyśmy mieli co do demonstracyj tych zmieniać przekonanie swoje, wyrażone przy otrzymaniu pierwszej o nich wiadomości. Nie przeszkadza to jednakże, abyśmy nie mieli przedmiotowo i bezstronnie roztrząsnąć wydarzeń, które tak doniosłego nabrały znaczenia, i nie mieli ocenić słusznie najbliższych przyczyn i właściwego ich charakteru.

Powiedzieliśmy już, że nie możemy uważać wycieczki pana ministra Herbsta do Pragi po owacje, za krok poważny i taktowny. Co wolno było profesorowi Herbstowi, przywódzcy partji niemieckiej w Czechach, tego nie wolno czynić ministrowi Herbstowi, którego najpierwszem zadaniem jest zadowolnienie całej ludności państwa i przyciągnięcie jej moralne do rządu i systematu, którego został przedstawicielem. Opinia nasza zyskuje zupełne potwierdzenie w mowie ucztowej p. Herbsta, nawet choćby treść jej telegrafowana, do *Pressy* była autentyczną.

Współbiesiadnik pan Höfler miał myśl nieszczęśliwą podnieść jako główną zaletę p. Herbsta, że był przewódzcą partji niemiecko-czeskiej, i jako oratorskie pochlebstwo za najcelniejszy jego przymiot uważał, że przewódzcą takim i po zamianowaniu na ministra pozostanie.

Pan Herbst nietylko że podobnemu poglądowi nie zaprzeczył, ale nadto wspominając o walkach swoich o nową konstytucję, nie potrafił się powstrzymać od przycinków do czeskiej nielojalności, choć niewątpliwie mu wiadomo, że niewszyscy Czesi przeszli do moskiewskiego obozu, a więc jako minister austrjacki faktowi temu gdyby miał miejsce nawet, nie powinien dać publicznego uznania. Dalej p. Herbst zaręczał, że postanowienia tej idealnej dla niego konstytucji nie zostaną nigdy zmienione gwoli zadowolnienia tych, którzy nie chcieli wziąć udziału w naradach. Jest to więc jakaś uraza z przeszłości, która przy kierunku pojednawczym miejsca mieć nie powinna, jakieś mniej stosowne „precz z marzeniami!“ choć wiadomo, że dobrze jest czasami dla państwa samego, gdy ludy marzą, a marzenia ich mieszczą się w idealnym rozwoju państwa samego. Na końcu dopiero, po chwalebnem zaklęciu się, że władza go nie zmieni, że przy liberalnych zasadach konstytucji wytrwa zawsze, wspomniał p. Herbst i o pojednaniu w jego drugiej ojczyźnie, ale i tu przyznaje większą cnotę stronnictwu niemieckiemu, zawsze skłonnemu do zgody! Przyznajmy, ze nie pojmujemy dlaczego i w tej najlepszej części mowy, którąby może może przy danych okolicznościach całą mowę stanowić powinna, mowca uznał za stosowne stanąć jako adwokat jednego stronnictwa! Najbardziej rażącem przecież jest to, że te tryumfy stronnictwa, te zapewnienia ministra, że zmian nie będzie, miały miejsce wtedy, gdy ludność niezadowolniona pod oknami się gromadziła, a siła państwowa gotową była powstrzymać wszelką odpowiedź na ministerjalne twierdzenia i zapewnienia.

Nauka, jaką można wyciągnąć z pragskich demonstracyj, jest bardzo smutna. Pierwszy charakter rozruchów nie był wcale moskalofilski. Agitacja wyszła widocznie z koła młodzieży, żyjącej entuzjazmem. Poparta przez ludność najmniej wykształconą, nie mogła stworzyć nic poważnego, owszem fatalnie ciągnęła do popełnienia kroku najniestosowniejszego, szkodliwego przedewszystkiem dla samych agitatorów, i ich, o ile sądzimy czystych zamiarów. Jednakże w całem poruszeniu nie było nic moskalofilskiego, a zamiast dzikiego ura i poniżającej pieśni caratu, rozlegały się w dniu pierwszym demonstracji prastare zwrotki pieśni narodowych czeskich.

Czy jednak agitacja nie przybierze niebezpiecznego dla państwa i dla Czech charakteru moskiewskiego, czy się nie obróci na korzyść tych, którzy z za węgła, lub z za stołów dziennikarskich ją podsycali — to inne pytanie, a odpowiedź nań smutna prawie niewątpliwa. Rząd w demonstracjach widzi tylko zbrodnicze wystąpienie przeciw legalnemu porządkowi rzeczy, i jako przeciw takiemu, z całą surowością postąpić zamyśla. Odpowiedz odmowna, dana przez pana namiestnika Czech burmistrzowi Pragi, żądającemu otworzenia bram miasta, i protestacja, założona przez p. Klaudy'ego, pokazują, jak się rzecz wikła.

Czy rząd, ocalając zagrożony porządek i powagę prawa, będzie umiał odróżnić pomiędzy pobudkami brania udziału w demonstracjach, czy uderzając fatalnie się nie pomyli, czy z drugiej strony ci z przywódzców młodzieńczo-ludowych, co przyjęli rzuconą przez stronnictwo niemieckie rękawicę, potrafią się utrzymać na pochyłości, i zrobiwszy niestosowność, dosyć wpływu na ludność jeszcze zachowają — to są kwestje, nierozstrzygnięte jeszcze wprawdzie, na które bliższa przyszłość odpowie. Widząc przecież, na jakiej pochyłości stoi cała sprawa, poczytywaliśmy sobie za najpierwszy obowiązek, jej pierwotny charakter oznaczyć, aby następnie umieć przypisać odpowiedzialność za poważne następstwa tym, na których ona wedle słuszności spaść będzie musiała.

O książkach elementarnych*).

O książkach szkolnych lubiał mawiać śp. Muczkowski, że powinny one być dla uczni tem, czem jest broń dla żołnierza, że przeto jak tenże swój karabin, tak uczeń książkę w największym mieć powinien porządku. Powiedzeniem tem chciał ów zacny nauczyciel wpoić w pamięć młodzieży tę przedewszystkiem zasadę, której sam jako naczelny strażnik umysłowych skarbów książnicy Jagiellońskiej, wiernym był wykonawcą. Trafne to porównanie chcielibyśmy jednak rozszerzyć i za Muczkowskim powiedzieć, że dobra książka w ręku ucznia jest tem, czem dobry karabin w ręku żołnierza. Jest ona nawet czemś nierównie więcej, zważywszy jej nieobliczoną pod względem pedagogicznym doniosłość, a przytem wielką trudność w jej zastosowaniu do umysłowych potrzeb ucznia. Dobra książka jest więc rzeczą stokroć jeszcze cenniejszą. Od niej bowiem zawisł, że tak powiemy, nietylko los stoczonej z przedmiotem walki, tj. odniesienie w szkole zwycięztwa nad trudnościami nauk, ale po wielkiej części zawisł także od niej przyszły ucznia w zawodach życia kierunek. Odnosi się to zwłaszcza do szkoły, kierowanej ręką mniej uzdolnionego nauczyciela, jak tego niestety częste, mianowicie po wsiach i miasteczkach, mamy u nas przykłady. Pełniący z namaszczeniem zawód swój nauczycielski, sprowadza wprawdzie zazwyczaj owe nad przedmiotem odniesione zwycięztwo. Zawsze atoli warunkiem tej wygranej jest dobra książka, owa niezawodna broń w ręku ucznia. Bo prawione przez nauczyciela lekcje ulatniają się luźno, jeżeli uczeń w ułożonej ku temu odpowiedniej książce nie znajdzie koniecznej do jej przyswojenia pomocy, tj. widomej podstawy wynoszonej ze szkoły nauki, tudzież koniecznej spójni rzeczy wykładanych w organiczną całość. Jakoż z lekcji szkolnej w umyśle ucznia to tylko zwykło zostawać, czego tenże o wykładowym przedmiocie z podręcznego kompendjum doczytać się zdoła. Nadobny a przystępny wykład nauczyciela sprawia bez wątpienia na uczniu pewne wrażenie, ale wykład, niepodtrzymywany książką, rychło idzie w niepamięć.

Książka przeto jest koniecznym warunkiem skuteczności wykładów szkolnych, dobroć jej rękojmią powodzenia szkoły, jej wadliwość główną przyczyną małego w naukach postępu, a często i fałszywego w edukacji kierunku. Książka niestosowna i nieudolny nauczyciel, to największe plagi szkoły. Za pomocą dobrej książki, uczeń i pod mniej zdolnym nauczycielem zawsze w nauce zrobi niejaki postęp, bo w jej początkach wszystkiego przeważnie uczy się pamięcią. Z dobrą przeto książką w ręku, zawsze uczeń z szkolnej nauki tę odnosi korzyść, iż gdyby nawet, jak to bywa, nauczyciel wykład swój odbył lakonicznem „ztąd dotąd“, to uchwycone pamięcią za pomocą książki elementa przyjmą się w jego umyśle i z czasem kiełkować będą. Bez dobrej atoli książki, najzdolniejszego nawet nauczyciela usiłowania są trudne, a nieudolnego próżne. Rzecz więc jasna, że tylko tam pomyślnego skutku z nauki spodziewać się można, gdzie wykład nauczyciela z książką w harmonii zostaje, że przeto gdzie podstawa ta z wykładem jest w niezgodzie, gdzie się chwieje lub wcale jest wadliwą, tam o pożądanych rezultatach nauki mowy być nie może.

Wszelka atoli nauka tyle nęcącego posiada powabu, tyle na swych adeptów czarującego zdolna rozlać uroku, że wszystkim miłą powinna być zabawą. Wszystkie wieki, wszelkie stany, stosownie do swych potrzeb, równie gorący brać w niej mogą udział, i nikogo do niej niewolić nie potrzeba. Wszelaki zaś do niej przymus jest świadectwem nieudolności sterników wychowania publicznego, t. j. władzy, system edukacyjny reprezentującej, tudzież jej organów, t. j. nauczycieli, i jej narzędzi t. j. książek. Gdzie zaś system wadliwy, tam trudno o dobrych nauczycieli, trudniej jeszcze o dobre wykładowe książki.

W takiem to niestety położeniu znajduje się dziś nasze wychowanie publiczne. System jego wadliwy, bo tyle przeciwny umysłowym dzieci naszych potrzebom. Bezustannie też uciekać się musi do przymusu, którego dawniej u nas wcale nie znano. Przeciwnie smutnej pamięci sejm nasz Piotrkowski (z roku 1496) wprowadził u nas przymus wcale innego rodzaju, wprowadził bowiem ograniczenie w posyłaniu na nauki dzieci włościańskich. O zdolnych nauczycieli trudno, bo szkoły, które ich wydały, nie zdołały ich ukształcić, i tylko tkwiący głęboko w powołanych do tego stanu wrodzony pedagogiczny instynkt, w sojuszu z miłością kraju i swojego zawodu, ochrania silniejszych wolą i potężniejszych myślą od umysłowego skarłowacenia.

Dobre książki elementarne są u nas rzadkością, bo trudno od tych, którzyby je napisać mogli i chcieli, oprócz ofiary w pracy, żądać jeszcze ofiar materjalnych. Rozbudzona dziś gorliwość nauczycielska przysparza ich wprawdzie niemal z dniem każdym. Zapytać się jednak godzi: jak dalece ta zkądinnąd chwalebna zabiegliwość świadomą jest wielkiego swego zadania? Ażaliż przekłady z obcych języków, nawet najudatniejsze, obrócą się na umysłowy młodzieży naszej pożytek? Czyż obce sposoby wykładania, mianowicie dedukcyjno- i spekulacyjno-niemiecki, przystają do umysłu ucznia polskiego? Młodzieży naszej potrzeba książek, ułożonych umiejętną ręką autorów, nietylko panujących nad przedmiotem, ale nadto pedagogów, świadomych dróg naukowości polskiej i właściwych duchowi naszemu potrzeb, iżby za pośrednictwem dzieł owych, obok zasad postępowej nauki, umieli również w młodzieży ożywić obywatelskie poczucie i przez nią narodowi lepszą zgotować przyszłość.

Ogromne przeto zadanie reforma w szczególe tym ma przed sobą. Spełnienie jego niełatwe, bo oględne ułożenie książek, zastosowanych do rzeczywistych potrzeb szkoły naszej to śmiało rzec można najwyższa umiejętność. Czynność to, wymagająca zarówno rozległej wiedzy, jak wielkich zasobów cnoty. Wymaga ona ofiarnej gotowości w zespoleniu zacnej pracy z środkami materjalnemi. Napisanie dzieł geniuszu, w żadne z nią nie może iść porównanie. Geniusze bowiem, czerpiąc i tworząc z siebie samych, z łatwością pomysły swe wylewają na papier. Pod ich ręką prawda, piękno i cnota, jakby z jednego udatnego odlewu, cudne przybierają kształty. Dzieła elementarne, pod namaszczoną ręką powołanych do ich ułożenia pracowników, to wyrojenie pszczół skrzętnych, rozbiegłych po niwach wszech umiejętności, na których pełno ziół żywych, pełno kwiatów cudownych, z których przecie co niepotrzebne, koniecznie omijać trzeba. Co jednak pszczoła wrodzonym czyni instynktem, to pod ręką autora książki elementarnej musi być głęboko ugruntowaną świadmością, tak ze względu na przedmiot wyłożonym być mający, jak niemniej, co nierównie trudniejsza, ze względu na umysłowe usposobienie ucznia i jego narodową właściwość. Oględne przeto dzieł elementarnych opracowanie, to bezsprzecznie najtrudniejsze do rozwiązania z umysłowych zagadnień, a oraz najwyższa około przyszłości narodu zasługa. Nadto generacja dzisiejsza złoży w nich przed potomnością najwymowniejsze o sobie samej świadectwo.

Warunkiem skuteczności podjętej tak wielkiej pracy, staje się rozlana po wszystkich dziełach jednej myśli harmonia, czyli mówiąc słowami zeszłowiecznej Komisji edukacyjnej: książki elementarne tak ułożone być winny, iżby społem ucznia do praktycznej wiodły loiki. Gdzież tej harmonii rękojmia? Mniemamy, iż nam ją jedynie tkwiąca w charakterze naukowości polskiej zasada indukcyjna może dostarczyć. Za jej bowiem rozpładniającą myśl sprawą, powikłany wychowania publicznego kłębek najłacniej nam rozwikłać. Za jej wierną poradą najsnadniej postawić szkoły tak, iżby w trzech głównych stadjach swoich: początkowych, średnich i wyższych, stanowiły pewne zaokrąglone całości, a oraz względem siebie były dopełniającemi się nawzajem, niższemi i wyższemi szczeblami. Tylko stosowny układ książek elementarnych, może ład ten w zbawiennem mieć za sobą następstwie. Łatwo atoli przewodnią postawić zasadę. Komisja edukacyjna wyrzekła ją bez trudu, przy ogłoszonych na dzieła elementarne konkursach, gdy układającym takowe przezorną dała radę, aby rzeczy ogólnych przed szczególnemi, złożonych przed pojedynczemi, oderwanych myślą przed podpadającemi pod zmysły nie kładli. Zaczem, lubo tego wyrazu nie użyła, indukcję w układzie książek gorąco poleciła. Łatwo atoli postawiona zasada, ileż w przeprowadzeniu swem napotykała trudności! Dziś jeszcze o jednę więcej ma do zwalczenia zamierzona reforma.

Gdy bowiem obecny system i wyraz jego: książki, na przeciwnych tej zasadzie polegają dedukcjach i spekulacjach, gdy do tych zgubnych form w nauczaniu nawykliśmy niemal od wieku, podwójna przeto czeka nas praca: zwalczania obcych teoryj i przywrócenia właściwej naszej naukowości zasady indukcyjnej. Ogromnej pracy tej któż podoła, kto sprosta? Nie uprzedzając pod tym względem zdania tej Wysokiej instytucji, którą reprezentacja narodu do reformy wychowania publicznego powołała, mniemamy, że rozpoznanie tej kwestji i rozwiązanie jej na jednym z pierwszych czynności swojej postawi porządku. Rada szkolna, to po Komisji edukacyjnej warszawskiej,

*) Z drukującej się pracy większej w przedmiocie reformy naszego wychowania publicznego.

Przegląd polityczny.

Austrja. W budżecie wydatków na sprawy wspólne, które minister finansów p. Becke przedłożył delegacjom, preliminowane są następujące główne pozycje:

1) Kancelarja gabinetowa cesarska 72.854 złr. 2) Ministerstwo spraw zewnętrznych 978.000. Reprezentacja dyplomatyczna 1,113.020. Konzulaty 499.580. Wsparcie dla wychodźców z Czarnogóry 35.000. Subwencja dla Lloyda 1,795.000.— Razem na sprawy zewnętrzne: 4,423.000 złr. 3) Ministerstwo wojny: armia lądowa 72,500.000. Marynarka 7,500.000. Razem 80,000.000 4) Państwowe ministerstwo finansów: *a*) Administracja centralna 163.511. *b*) Dług niefundowany 1,103.000. *c*) Dług stały (koszta administracyjne) 962.973. *d*) Pensje państwowe 1,800.000. Razem 3,969.434 złr. 5) Władze kontrolujące 1,049.955. 6) Wydatki nieprzewidziane 50.000 złr. Suma ogólna: 89,565.893 złr. Od tego należy potrącić nadwyżkę z cła, wynoszącą w krajach przedlitawskich 3,582.191, a w krajach węgierskich 1,079.755, co po strąceniu zwrotów podatku konsumcyjnego w kwocie 3,100.000 wynosi 6,482.191. Pozostaje więc do pokrycia 83,083.702 złr.

Pesti Naplo, rozbierając mowę cesarza, mianą do delegacji węgierskiej, robi uwagę, że tron wypowiedział po raz pierwszy tę wielką myśl, iż patryjotyzm węgierski jest źródłem n i e t y l k o d l a d o b r a W ę g i e r, l e c z i d l a w s z y s t k i c h z n i e m i s p r z y m i e r z o n y c h l u d ó w. Ważnem jest także oświadczenie, że konstytucja węgierska znalazła w delegacjach nową dla siebie gwarancję, że ona nie stoi na przeszkodzie dobru innych ludów monarchii, i że król węgierski może wypełniać swe obowiązki, bez potrzeby burzenia swego posłannictwa jako cesarz austrjacki. Inne dzienniki węgierskie wysławiają się prawie w ten sam sposób.

Morgenpost z d. 12. bm. doniosła była, że minister rolnictwa, hr. Potocki, przedłożył radzie ministrów elaborat, w którym wykazał, że departament stadnin w ministerstwie wojny pochłania nie mniej jak sześć milionów rocznie, i że lepiej by tedy było znieść go zupełnie, oddać sprawę chowu koni ministerstwu rolnictwa i zmazać owych 6 milionów z budżetu. Propozycja ta ze strony ministra rolnictwa byłaby tem słuszniejszą, że w istocie wojskowy departament stadnin nie przyniósł dotychczas i nie przynosi żadnej korzyści dla kraju. Tymczasem czytamy w *Wiener Abdpost* urzędowy komunikat, który ostrzega, by nie dawano wiary doniesieniom dzienników o czynnościach rady ministrów, ponieważ te odbywają się przy drzwiach zamkniętych i w przytomności zaprzysiężonego protokolisty, nikt tedy nic o nich wiedzieć nie może. Czyżby pośrednie to zaprzeczenie miało odnosić się i do owej wiadomości o elaboracie hr. Potockiego?

Do *Pester Lloyda* telegrafują z Wiednia, że rząd postanowił przy organizacji obrony krajowej nie wykluczać pewnych właściwości, narodowych; co się tycze armii czynnej, myśli zachować ścisłą jedność.

We Wiedniu spodziewają się utworzenia nowych 20 posad adwokackich. Mianowania mają w parę dni nastąpić, co w wielu kołach uważają za przednią straż wolnej adwokatury, z którą pan minister Herbst zgadza się najzupełniej.

Pester Lloyd otrzymuje list z Paryża, w którym donoszą, że pp. Schneider i Haber starali się w imieniu *Société Générale* u francuzkiego ministra finansów, p. Magne, o pozwolenie na zaciąganie pożyczki węgierskiej, na co minister zezwolił.

W Kecskemet pobili się w czasie ludowego zgromadzenia stronnicy Deaka ze zwolennikami skrajnej lewicy. Stara *Presse* utrzymuje, że krew płynęła obficie. Czy tylko nie z jednego nosa, jak we Lwowie przy wyborze do sejmu?

Bankiet, dany przez Niemców zamieszkałych w Pradze na cześć przybyłego tamże ministra Herbsta, odbył się dnia 21. bm. dosyć spokojnie, bo silne patrole wojska, przeciągające ulicami, starały się o utrzymanie porządku. Dr. Schmeykal wzniósł pierwszy toast za zdrowie cesarza, a potem profesor Höfler wysławiał zasługi Herbsta około dobra czeskich Niemców, i wynurzył przekonanie, że pan minister zechce i nadal pozostać przywódzcą stronnictwa niemieckiego. P. Herbst dziękując, rzucił pogląd na walkę konstytucyjną, z k t ó r e j N i e m c y w y s z l i z w y c i ę z k o! Przy końcu swej mowy rzekł: „Dumny z tego, że mię wezwano do grona doradców korony, będę działał wytrwale i wiernie w myśl ustaw zasadniczych, — tak mi Boże dopomóż!“ Potem wzniósł toast na cześć kraju czeskiego, który dlań stał się drugą ojczyzną — i życzył mu porozumienia się ze stronnictwem niemieckiem.

W czasie kiedy dawano ten bankiet, po różnych ulicach biwakowała piechota, a nowomianowany burmistrz, p. Klaudy, udał się do namiestnika, p. Kellersperga, aby zaprotestować przeciw wystąpieniu wojska i obsadzeniu bram miejskich. Namiestnik odpowiedział, że środki ostrożności przedsięwzięto dla tego, ponieważ policja miejska okazała się niedostateczną. Ulic miejskich nie może on pozostawić na łaskę roznamiętnionej tłuszczy. Bądź co bądź, obowiązek nakazuje mu uczynić wszystko, byle tylko zachować przynależny porządek. Bramy miasta musiano obsadzić, gdyż z okolic chciało nadejść pospólstwo.

W ogóle uwięziono tylko 15 osób. Dnia 22. bm. wieczorem miał odjechać pan minister. Ludność przygotowywała demonstrację na dworcu kolei, gdzie batalion piechoty stał ciągle w pogotowiu. Telegramy nie doniosły nam jeszcze, czy zamierzona demonstracja przyszła w rzeczy samej do skutku.

Najj. Pan wystosował odręczny list do ministra Giskry, w którym go prosi o podziękowanie w jego imieniu radzie gminnej i mieszkańcom Tryjestu, tudzież obywatelom Wiednia za współczucie, okazane w dniu pogrzebu cesarza Maksymiliana.

Niemcy. W berlińskich kołach rządowych mają niezłomne przekonanie, że Izba zatwierdzi układy, zawarte z zdetronizowanymi książętami w celu ich pieniężnego wynagrodzenia. Konserwatyści i dwie trzecie części stronnictwa narodowego oświadczyły się za układami.

Półurzędowy artykuł, umieszczony w *Süddeutsche Presse*, występuje przeciw narodowej agitacji przy wyborach do parlamentu cłowego. Chcieć zmienić główną podstawę parlamentu cłowego teraz, kiedy parlament nie przeszedł żadnej próby, znaczy działać niewłaściwie. Traktaty cłowe tworzą i zarazem ograniczają prawa parlamentu cłowego. Kładzie nacisk, że rozszerzenie kompetencji może przyjść do skutku tylko na drodze dobrowolnego porozumienia się interesowanych mocarstw. Rząd bawarski trzyma się narodowego celu, lecz mimo to nie da on inicjatywy do rozszerzania tejże kompetencji.

Anglia. W przyszły wtorek otworzą w Lonnie subskrypcję na pożyczkę węgierską.

Times donosi, że do Francji wywożą bardzo wiele złota.

Francja. *Monitor* z d. 18 b. m. pisze: „Cesarzowa wyjechała dziś nagle z Paryża, ponieważ kuzynka jej, księżna Bacciocchi, przy wsiadaniu do powozu w Rennes, upadła i złamała nogę.“

L'Epoque dowiaduje się, że Marsylia pragnie wysłać do Ciała prawodawczego słynnego socjalistę, pana Ludwika Blanc, który od czasu ostatniego zamachu stanu mieszka poza granicami Francji. Obecnie bawi on w Londynie.

Zgodnie z doniesieniami naszego paryzkiego korespondenta, piszą i do *Gaz. Kol.*, że wkrótce ma przyjść do skutku pożyczka w wysokości 400 do 500 milionów frk.

Karabiny Chassepot, robione dla żołnierzy francuzkich we fabrykach hiszpańskich, włoskich i austrjackich, pozostawiają wiele do życzenia.

Przy rozprawie nad ustawą prasową, myślą zabrać głos prawie wszyscy członkowie opozycji. Pan Thiers przygotowuje się z bardzo długą oracją. Mimoto rząd spodziewa się, że wszystkie paragrafy doczekają się uchwały w tej osnowie, w jakiej on je wypracował.

Francuzkie czasopisma zajmują się listem ks. Persignyego. Większość sądzi, że książę obawia się wolności. Nie bez znaczenia są słowa dziennika *le Pays*, gdyż zdradzają usposobienie figur rządowych, z któremi ten dziennik w dość ścisłej żyje przyjaźni. Mówi on: „Pan Persigny nie powinien się łudzić. Chwila jest poważną i uroczystą. Instytucje, które rząd chce zbudować, mają utrzymywać Napoleona IV. na tronie Napoleona III. i Napoleona I. Niech poczeka jakiś czas, a chmury, zakrywające brzask porannego słońca, rozproszą się niebawem, i ujrzymy to, na co od dłuższego czasu patrzymy, tj. że cała armia opozycji przemieni broń swoją, podczas gdy my będziemy w naszych namiotach toczyć walkę nad parlamentaryzmem“.

Minister oświaty, p. Duruy, zaprowadził we Francji liberalne odczyty dla dziewcząt dorosłych. Biskup Dupanloup polemizował przez dłuższy czas z projektem pana ministra, lecz uwagi jego okazały się bezskutecznemi, gdyż w Marsylji otworzono już takie liceum żeńskie, liczące 200 uczennic, a w Bordeaux zapisało się już 150 dziewcząt. Mimo to, papież uznał za stosowne podziękować biskupowi za jego agitację, nazywając ją w odręcznym liście bardzo „skuteczną“.

Włochy. Sąd przysięgłych w Trani (w południowej Italii) ukończył jedną sprawę, w której duchowieństwo włoskie odegrało niezbyt piękną rolę. Kilkudziesięciu protestantów osiadło w małem miasteczku Barletta. Kler był z tego powodu bardzo niezadowolonym, i kilkakrotnie dawały się słyszeć z kazalnicy gwałtowne mowy przeciw nowoprzybyłym. Dnia 19. marca r. 1866 oratorowie zwiększając swą gorliwość, zaczęli nazywać protestantów haniebnymi heretykami, pracującymi nad zgubą kraju. Słowa, rzucane z ambony, przyniosły najstraszniejsze owoce.

Wychodząc z kościoła, tłum fanatyków udał się do mieszkania pastora, którego na szczęście nie zastał w domu. Następnie rozzwierzęcona tłuszcza uderzyła na domy pojedynczych protestantów, z których zamordowała kilkunastu. (Fakt ten był opisany w swym czasie w korespondencji z Włoch, umieszczonej w kolumnach *Gazety Narodowej;* p. r.)

Na początku bieżącego roku wydano wyrok. Na 62 oskarzonych, 12tu wypuszczono na wolność, a 40tu skazano — z tych 10ciu na 18 lat przymusowych robót, 14tu na 10 lat, 6ciu na 8 lat, 5ciu na 7 lat, a 5ciu na zwykłe pięcioletnie więzienie. Między oskarzonymi na 18 lat robót przymusowych, znajduje się wielebny ojciec Vito Maria, kapucyn, który owego dnia podburzył naród z kazalnicy, i Ruggiero Portiglini, który organizował cały ten ruch zbrodniczy. Pełnomocnik rządowy domagał się dla tych obu duszpasterzy więzienia dożywotniego, lecz sędziowie przysięgli, zważywszy łagodzące okoliczności wnieśli zmniejszenie kary.

Jenerał Menabrea zawiadomił dnia 21. b. m. członków senatu o utworzeniu nowego gabinetu. Następnie minister przedłożył różne ustawy, które w Izbie poselskiej doczekały się już zatwierdzenia.

Umiarkowani posłowie, zebrawszy się na radę d. 22. bm., postanowili przyspieszyć ukończenie dyskusji nad budżetem, aby jak najprędzej przystąpić do rozpatrzenia przedłożeń rządowych, tyczących się finansów i wewnętrznej reorganizacji państwa.

Pogłoska, rozpuszczona przez dziennik *la Liberté*, jakoby Włosi zamierzali zaciągnąć w Paryżu znaczniejszą pożyczkę, jest zupełnie fałszywą, Co się tycze procentów od części długu papieskiego, to dwór florencki dopiero wtedy zacznie je wypłacać, kiedy po wycofaniu się wojsk napoleońskich z państwa Kościelnego, stosunek jego do Francji i Rzymu stanie się więcej normalnym.

Wpływom pruskim przypisują, że Francja jest od pewnego czasu nierównie przyjaźniejszą dla rządu Wiktora Emanuela. Szczególnie pan Benedetti ma gorliwie pracować nad pojednaniem obu tych mocarstw.

Lewica jest rozgniewaną na króla za mianowanie byłego ministra Gualterio ministrem domu.

Rattazzi nie stracił łaski u dworu. We Florencji utrzymują, że sprzymierzeniec Garibaldego z ostatniej kampanii, pojawia się prawie codzień w pałacu Wiktora Rmanuela.

Tysiące cudzoziemców, między któryml najwięcej Anglików, przyjeżdża do Neapolu, aby się przypatrzyć Wezuwiuszowi, który z niemałą gwałtownością wyrzuca lawę i popioł. Wieczorem widok jest nieopisany.

Rzym. Katolickie dzienniki na półwyspie, otrzymały polecenie od kurji rzymskiej, zaprzeczyć doniesieniu dziennika *l'Unita Cattolica*, jakoby papież miał żądać od katolików włoskich czynnego współudziału przy politycznych wyborach. Papież oświadczył nawet dnia 21. bm. deputacji jakiegoś ultramontańskiego dziennika, że w tej sprawie dawnych swych zasad nigdy nie myślał zmieniać.

W kołach klerykalnych opowiadają sobie następującą anegdotkę: Kiedy poseł francuzki pan Sartiges domagał się od Piusa IX. kardynalskiego kapelusza dla paryzkiego arcybiskupa, księdza Darboy, wtedy papież miał odpowiedzieć: „Na co jemu purpury kardynalskiej? on i tak dosyć c z e r w o n y“. Czytelnicy wiedzą, że pomiędzy francuzkimi prałatami, arcybiskup Darboy wyszczególnia się szczerem przywiązaniem do dynastji napoleońskiej, i więcej postępowem kierunkiem.

Koło Wersalu zakładają rodzaj obronnego obozu. Będzie to park inżynierji i artylerji, otoczony ziemnemi okopumi na długość 540 metrów.

Sąd honorowy, zwołany w sprawie obelg, rzuconych przeciw liberalnym dziennikom z trybuny Ciała prawodawczego przez deputowanego Keverguen, zebrał się zeszłego tygodnia i postanowił wezwać wszystkie te osoby, które oskarzony wymienił w celu poparcia swych zarzutów.

Rozprawa, dotycząca paryzkich cmentarzy, będzie bardzo ożywioną. Kwestja ta przyjdzie w Ciele prawodawczem dnin 27. b. m. na porządek dzienny. Przeciw projektowi pana prefekta Sekwany, który, jak wiadomo zamierza poprowadzić bulwar przez cmentarz Montmartre, zapisali się następujący deputowani: Lanjuinais, Jules Simon, Lambrecht, Maurice Picard.

Szwajcarja. Przed miesiącem donosiły niemal wszystkie europejskie dzienniki, że władza związkowa nie mogąc sobie dać rady z wychodźcami polskimi, którzy rozsypani po całej Szwajcarji, domagają się ciągle zasiłków od kantonów, wydała rozporządzenie, mocą którego każdy emigrant polski miał złożyć kaucję, lub kupić sobie obywatelstwo szwajcarskie — bo w przeciwnym razie byłby zmuszonym opuścić ziemię szwajcarską. Nie wierząc podobnej wieści, powstrzymaliśmy się z jej ogłoszeniem aż do dnia dzisiejszego. Z prawdziwem zadowoleniem możemy teraz donieść, jako powyższe pogłoski były niecną potwarzą, rzuconą na szlachetny rząd szwajcarski, który dla wychodźców polskich był zawsze rządem opiekuńczym. Jestto wymysł bezzecny *Dziennika Warszawskiego* a inne dzienniki powtórzyły go skwapliwie. To tylko jest prawdą, że dla napisania statystyki, Rada związkowa zażądała w okólniku, aby każdy kanton nadesłał spis zamieszkałych na jego terytorjum emigrantów polskich.

Moskwa. Organa gabinetu petersburgskiego, które niedawno przemawiały z taką stanowczością za naglącą potrzebą rozwiązania sprawy wschodniej — zaczynają powoli przycichać. Półurzędowi korespondenci moskiewscy wysyłają natomiast listy do zagranicznych dzienników, w których starają się zatrzeć wrażenie, wywołane artykułami *Inwalida*. I tąk czytamy w *Ostsee Ztg.*, w korespondencji od granicy polskiej: „W zagranicznych pismach znajdują się ciągle przesadzone wiadomości o rozmiarach i doniosłości uzbrojeń moskiewskich. Źródła tych pogłosek, niepokojących Europę należy szukać w dziennikach polskich. Możecie mi wierzyć, że uzbrojenia Moskwy są tej samej natury, jak zbrojenie się Austrji, Francji, Prus i innych mocarstw europejskich. Rząd nie mobilizuje swej armii, tylko stara się przygotować na wszelkie możliwe wypadki. Wprawdzie nieprzyjaciele Moskwy starają się wmówić w łatwowiernych, że dwór petersburgski marzy o rychłem wkroczeniu do państwa Tureckiego, lecz twierdzenie to stoi w sprzeczności z nieukończoną jeszcze reorganizacją armii i nie wszędzie zaprowadzonemi komunikacjami, i z tem że Moskwa potrzebuje tak dobrze pokoju jak Austrja lub Prusy. Nawet jeżeliby w Serbii wybuchła rewolucja, Moskwa nie przekroczyłaby granicy tureckiej, lecz na drodze dyplomatycznej starałaby się o usunięcie trudności. Moskwa pragnie czynem udowodnić, że zasadę nieinterwencji wzięła za punkt wyjścia swej polityki.“— Czyż trudno zrozumieć z tych słów, że Moskwa dla tego nie występuje czynnie, bo się boi — lecz że później, kiedy organizacja jej armii będzie faktem dokonanym, pomyśli o ostatecznem rozwiązaniu sprawy wschodniej?

Mosk. Wied., organ Katkowa, mówi ciągle o niebezpieczeństwie, jakie Moskwie zagraża ze strony Niemiec, i dla tego żąda obwarowania miast, położonych wzdłuż granicy zachodniej, aby na wszelki wypadek być dobrze zasłoniętym. Jaką niechęcią tchnie ten organ do Polaków i mieszkańców Nadbałtyckich prowincyj, dowodem są następujące słowa:

„Do świąt Bożego Narodzenia w gubernii kowieńskiej, na 166 majątków polskich, wystawionych na sprzedaż, Niemcy z prowincyj Nadbałtyckich zakupili 100 a resztę Moskale. Wprawdzie termin do sprzedania niezliczonej ilości majątków polskich, przedłużono o całe pół roku, tj. aż do lata r. 1868, lecz mimo to właściciele polscy będą całkiem zrujnowani, jeźli rząd nie pozwoli kupować majątków tym Niemcom, którzy nie są moskiewskimi poddanymi. Mieszkańcy prowincyj Nadbałtyckich n i e m o g ą n a b y ć w s z y s t k i c h d ó b r, a kupcy moskiewscy nie mają ani pieniędzy, ani kredytu. Moskiewscy magnaci są bez wyjątku nieprzyjaciółmi Polaków, i dla tego chcą kupować ich ziemie. Koniec piosenki będzie ten, że do św. Jana skarb zabierze wszystkie majątki po dawnej, nader niskiej cenie szacunkowej, i dotychczasowym posiadaczom da 5 procent. Ci ostatni udadzą się po większej części za granicę i tak rząd osiągnie swój zamiar“.

Wielkie ks. Poznańskie. Wiadomy jest fakt, że p. Karol Libelt, prezes koła polskiego w sejmie pruskim, złożył mandat. W *Dzienniku Poznańskim* z d. 21. bm. czytamy obszerną odezwę jego „do wyborców czwartego bydgoskiego okręgu wyborczego z powiatów gnieźnieńskiego, mogilnickiego i węgierskiego“, w której zacny ten obywatel wyłuszcza powody owego kroku. Składając mandat, uczynił to z szacunku dla opinii publicznej, która jak sam powiada — źle czy dobrze poinformowana, zawsze jest potęgą, której w końcu uledz potrzeba, jak się ulega wyrokowi władzy, przeciwko której nie ma już apelacji, choćby wyrok nawet najniesprawiedliwszym się wydawał. Wprawdzie nie sam tylko Libelt został zaczepionym, lecz całe koło poselskie z powodu swego głosowania w sprawie przysięgi posłów duńskich na konstytucję pruską. W księztwie Poznańskiem objawiła się z powodu tego głosowania agitacja, obwiniająca koło polskie, iż Duńczyków chciało zmusić do przysięgi na konstytucję pruską, że zaprzeczyło ich prawom narodowym, i gwałtem wciskało ich pod panowanie pruskie; że narzucić im chciało postępowanie, jakiego w podobnym przypadku nie użyli posłowie w r. 1850, że nie pozwoliło posłom duńskim postąpić sobie tak, jak sobie postąpili posłowie polscy w r. 1850. Na zarzuty te tłumaczyło się koło polskie po dwakroć w publicznych oświadczeniach, ale w prasie nie znalazło obrony. Wprost do koła polskiego odezwało się z naganą sześciu obywateli z powiatu węgrowieckiego. Koło polskie przeszło nad tem wotum nieufności do porządku dziennego, ponieważ tych 6 obywateli wystąpiło tylko w swem własnem imieniu, a nie w imieniu powiatów. Dla Libelta jednak, który mieszka w powiecie wągrowieckim, i wyborcom tamtejszym jest odpowiedzialny za swe postępowanie na sejmie, nagana ta nie mogła być obojętną, zwłaszcza że ją podpisali obywatele wielkiej powagi i zasługi nietylko w powiecie, ale w całem księztwie. Dla tego złożył mandat, i powiada: „Daleki od wszelkiej drażliwości osobistej, chciałem tym krokiem stanowczym ochronić nadal koło nasze poselskie od podobnych porywów opinii publicznej, i p r z y w r ó c i ć d a w n e z a u f a n i e m i ę d z y k r a j e m a j e g o r e p r e z e n t a c j ą, b e z k t ó r e g o w s z y s t k i e d z i a ł a n i e p a r l a m e n t a r n e j e s t z ł a m a n e i n i e m o ż l i w e“.

Krok p. Libelta i usprawiedliwienie jego są ze wszech miar godnym uwagi objawem; a w danych razach mogą być zastosowane *in usum Delphini* — dla delegacji galicyjskiej.

Kronika.

Mianowania. Jego c. k. apost. Mość pozwoli, JE. hr. Gołuchowskiemu przyjąć i nosić wielki moskiewski krzyż orderu Aleksandra Newskiego.

Jego Eks. pan Namiestnik na przedstawienie Rady gminej miasta Stanisławowa, nadał przy szkole niższej realnej w Stanisławowie posadę drugą nauczyciela języków (polskiego, ruskiego i niemieckiego) z płacą roczną do 600 złr., dotychczasowemu zastępcy tejże posady, p. Janowi Polańczykowi, posadę zaś drugą techniczną, zastępcy tej posady, panu Teofilowi Ciklowi.

— **Składki na wygnańców.** Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „W skutek ukazu, ogłoszonego w dodatku do dekretu amnestyjnego wierzbołowskiego, uwolniono mnóstwo zasłanych w głąb Moskwy Polaków z Litwy i Rusi; uwalniając ich jednakże, nie pozwolono im wrócić do kraju ojczystego, lecz przewieziono bez względu na wolę, środki i możność utrzymania, do Warszawy i innych miejsc królestwa Polskiego, gdzie z powodu zbyt wielkiego napływu pozostają po największej części bez sposobu życia. W liczbie tych kilku tysięcy nieszczęśliwych, znajdują się reprezentowane wszystkie niemal stany, zatrudnienia, płcie i wieki. Nędza między nimi

---

trzecia u nas z kolei instytucja, której nad umysłowem zdrowiem przyszłych pokoleń swobodnie obradować wolno. Pójdzie ona zgodnym z swemi poprzedniczkami torem, i w celu jak najrychlejszego dogodzenia najpierwszej z potrzeb naszych, utworzy jak one, Towarzystwo do ksiąg elementarnych, któreby przejęte wielkiem swojem zadaniem, rychło do niego rękę przyłożyło. Księgi bowiem elementarne, to rdzeń każdej kwestji edukacyjnej, a rzecz ta, oprócz ofiar pracy i grosza, nie mało czasu wymaga w przeprowadzeniu. Wcześnie więc do niej przystąpić, wcześnie właściwym trzeba ją powierzyć rękom. Nie uprzedzając w tem postanowienia Wysokiej Rady szkolnej, mniemamy, że największą pod tym względem rękojmię przedstawia jej Kraków: z jego żyjącemi tu jeszcze silniej niżeli gdziekolwiek indziej tradycjami naukowości polskiej, z jego imieniem Jagiellonów uczczonym uniwersytetem i tylą innemi naukowemi zakładami, z jego Towarzystwem naukowem i znakomitościami na polu nauki i umiejętności, do jakich przedewszystkiem naczelników Towarzystwa naukowego i miasta Krakowa, tudzież bawiących tam posłów na sejm, bezsprzecznie policzyć można. Wreszcie, co rzecz wielkiej w nauczaniu wagi, i względy językowe przemawiają za tem. Wszakże język to najcenniejsza po przodkach naszych puścizna, to najwyższy ducha narodowego kapitał.

Pilnujmyż go więc święcie, aby kiedyś nie powiedziano, żeśmy jednej z najważniejszych chwil w dziejach naszych, jak należało, nie zużytkowali. Chwila obecna wymaga wielkiej baczności ze strony reformy, bo dotychczasowe polskie książki szkolne z małemi wyjątkami, z powodu przeważających w nich zasad obcej naukowości i nieczystości języka, zamiast nęcić młodzież do nauk, od nich ją odstraszają. Ta zaś, która mimo to wytrwa pod tym systemem, uważa lata szkolne za ciężkie jarzmo, które w celu zapewnienia sobie jakiegokolwiek w społeczeństwie stanowiska, koniecznie dźwigać musi.

przerażająca. Namiestnik hr. Berg kazał wyprzątnąć koszary mirowskie w Warszawie, aby im przynajmniej tymczasem dać jakiekolwiek pomieszczenie. Zarazem potworzyły się za pozwoleniem władz królestwa Polskiego komitety, urządzające składki i obmyślające wsparcie dla tych nieszczęśliwych. Redakcja *Dziennika Pozn.* gotowa przyjmować składki i przesełać takowe na miejsce przeznaczenia, gdyby je kto na ten cel chciał ofiarować.«

W skutek tej odezwy, zaraz pierwszego dnia w redakcji *Dziennika Pozn.* złożono 30 talarów na korzyść nieszczęśliwych wygnańców.

— **Piętnasty wykład** p. Henryka Szmitta odbędzie się jutro, i traktować będzie o sejmie delegacyjnym (rozbiorczym).

— **Lwów** d. 22. stycznia. Dowiadujemy się ze *Słowa*, że po uroczystości Jordanu dnia 18. bm. ks. metropolita Litwinowicz zaprosił do siebie na obiad wszystkich świeckich i duchownych reprezentantów stronnictwa świętojurskiego, znajdujących się we Lwowie. Ks. metropolita odczytał im pismo, w którem go nowy minister oświecenia, p. Hasner, zawiadamia o objęciu swej teki. Następnie wszyscy obecni, w liczbie czterdziestu, podpisali adres, wystosowany do ministerstwa przedlitawskiego i zawierający, jak zwykle, skargi i pretensje, że którym żadne konstytucyjne i parlamentarne ministerstwo nie byłoby w stanie zadość uczynić. Świętojurcy mają jednak swoje własne wyobrażenia o konstytucjonalizmie. Przed tygodniem n. p. powitało *Słowo* zwołaną właśnie Radę szkolną tem życzeniem, by jak najspieszniej postarała się o zaprowadzenie języka ruskiego do wykładów w szkołach, które mają zostawać pod jej dozorem. *Słowo* mniema zapewne, że Rada szkolna jest nietylko władzą wykonawczą, ale i ustawodawczą, i że może zmieniać samowolnie ustawy, przez sejm uchwalone, a przez koronę sankcjonowane, jak n. p. ustawa o języku wykładowym. Śmieszniejsze jeszcze są prośby i adresy, podawane w tym duchu do ministrów, odpowiedzialnych wobec Rady państwa, w której świętojurcy rozporządzają jednym tylko głosem, i w której niemiecka większość przyszła już do poznania, co się ukrywa po za tą niby narodowościową agitacją ruską.

— **W Skolem** rada gminna na wniosek członka swego, p. Jabłonowskiego, uchwaliła z powodu panującej obecnie drożyzny udzielić zapomogę tamtejszemu nauczycielowi szkoły ludowej, który nas prosi, byśmy za to w jego imieniu wyrazili tejże Radzie publiczne podziękowanie. Czynimy to tem chętniej, że tym sposobem jednocześnie możemy wskazać innym reprezentacjom gminnym przykład, godny naśladowania.

— **Komitet balowy** na dochód Towarzystwa bratniej pomocy akademików wszechnicy lwowskiej podaje do wiadomości, iż dnia 25. bm., tj. w dzień balu, kancelarja komitetu otwartą będzie aż godziny 8mej w wieczór.

Lwów dnia 24. stycznia 1868.

Stanisław Badeni.

— **Z Liska.** Miasto nasze powiatowe Lisko, na pograniczu Węgier położone, związane największemi i codziennemi interesami handlowemi z Węgrami, siedziba urzędu powiatowego i innych, siedziba najbogatszych kupców, skład produktów węgierskich z najżyżniejszych okolic Ungwaru, Nagy Michaly i Ujhela, ognisko handlu i interesów nietylko całego niegdyś tak rozległego obwodu sanockiego, ale prawie całego kraju(?) przez swe sławne tygodniowe targi na woły i trzodę, które ztąd wyprowadzają aż do Morawy, Szlązka, Czech i Austrji a nawet i do Prus, jest tak pod względem komunikacji pocztowej zaniedbane, jak prawie żadne miasto i żadna okolica w całym kraju, mniej tej komunikacji potrzebująca.

Poczty listowej i przewozowej prawie nie mamy żadnej do Węgier, Listy pojedyncze np. do najbliżej położonego miasta, Humennego, dokąd w jednym dniu posłaniec pieszy z Liska dójdzie, pocztą idą trzy dni, bo są ekspedjowane na Duklę, Koszyce lub też na Stryj i Munkacz. Istotnie, nie możemy rozumieć tej manipulacji administracji pocztowej, ani pojąć jej interesu, kiedy z Liska jest już ukończona droga krajowa, budowana podług zasad technicznych, przepisanych przy budowaniu wszystkich dróg rządowych, kiedy na tej drodze w Baligrodzie, miasteczku dwie mile od Liska odległem a trzy mile od Węgier oddalonem, już od lat kilkunastu jest poczta nawet dla przesełek pieniężnych.

Urządziwszy więc tylko na samej granicy Węgier stację pocztową, zkąd zaraz o dwie mile w Węgrzech, w Staszczynie jest stacja pocztowa, która w różnych kierunkach się komunikuje, możnaby mieć bez zwłoki codzienną komunikację z Węgrami z korzyścią dla okolicy naszej, a nawet i dla administracji pocztowej.

Jak już wspomnieliśmy, miasto Lisko oprócz Węgier jest także z całym krajem i monarchią stosunkami handlowemi związane, a poczta przewozowa, zabierająca i przewożąca przesełki pieniężne i towarowe, jako też pasażerów, przychodzi tylko cztery razy w tygodniu, i zupełnie nie odpowiada potrzebie i interesom codziennym miasta i okolicy.

To zaniedbanie i potrzeb miasta i okolicy w obszerniejszym opisie, opartym na niezbitych podstawach przedłożyliśmy Wysokiemu ministerstwu handlu przez c. k. dyrekcję pocztową jeszcze w miesiącu maju z. r. (nie otrzymawszy żadnej rezolucji, podawaliśmy później we wrześniu zr., obydwa razy za recepisą, a od kilku lat każde nasze podanie ginie w dyrekcji pocztowej bez rezultatu), i upraszaliśmy o zaprowadzenie stacji pocztowej w Cisny, a tym sposobem utworzenie najprostszej i najkrótszej komunikacji z Węgrami, tudzież dla nagłych interesów handlowych, o zaprowadzenie codziennych szybkowozów z Chyrowa, punktu, do którego codziennie się z różnych okolic pocztowe przesełki zbiegają, przez Ustrzyki, Lisko do Sanoka.

Przedstawienie nasze nie odniosło dotąd żadnego rezultatu, a nawet nie otrzymało żadnej odpowiedzi. A gdy administracja pocztowa naszej słusznej i koniecznej, a z korzyścią nawet dla Wysokiego rządu połączonej prośby bez oznajmienia nawet powodów zadosyć uczynić niechce, żalimy się publicznie, w nadziei, że nadzorujące wyższe organa rządowe o naszych potrzebach i prawdziwości tychże w drodze przepisanej przekonać się zechcą.

Ostatnie wiadomości.

Z prezydjum namiestnictwa udzielono dziennikom następującej wiadomości: „Najwyższem postanowieniem z d. 23. b. m. zebranie się Rady państwa zostało odroczonem do 10. lutego b. r.; co się niniejszem do powszechnej podaje wiadomości. Lwów d. 23. stycznia 1868.“

Wiener Ztg. ogłasza, że Najj. Pan postanowieniem z d. 19. stycznia rozporządził, aby rota przysięgi służbowej urzędników w miejscu dotychczasowych wyrazów „niezłomnie trzymać się zasad rządowych, najdostojniej przepisanych,“ zawierała słowa: „przestrzegać niezłomnie ustaw zasadniczych,“ tudzież aby z tekstu noty przysięgi usunąć klauzulę, że urzędnicy niebędą brać udziału w tajnych stowarzyszeniach. Zamiast tej klauzuli ma każdy urzędnik zaprzysiądz, iż „obecnie nie należy, ani na przyszłość należeć nie będzie do żadnego zagranicznego stowarzyszenia, mającego cele polityczne.“

Delegacja Rady państwa przedsięwzięła wybór Wydziału, z 21 członków złożonego, dla obradowania nad wspólnym budżetem, oraz nad projektem rządowym, przedłożonym sobie co do nadzwyczajnego kredytu na cele wojskowe. Wybrani zostali: Dobblhoff, Hock, Karol Jabłonowski, Lasser, Schindler, Scrinzi, Skene, Wrbna, Banhaus, Demel, Eichhoff, Figuły, Kaiserfeld, Mertens, Pipitz, Żyblikiewicz, Ziemiałkowski, Pratobevera, Rechbauer, Gross (z Wels), Wolfrum.

Do starej *Presse* telegrafują z Pesztu, że nominacja węgierskich podsekretarzów stanu w ministerstwie państwowem nastąpi w jak najkrótszym czasie. Trefort, Weninger i Zsedenyi wzywani byli z kolei do objęcia posady w państwowem ministerstwie finansów, ale wszyscy odmówili.

Neue fr. Presse w ten sam sposób stronniczy traktuje znowu w wstępnym artykule żądanie Węgrów, aby ministerstwo państwowe nie składało się z samych Niemców. Widać, iż centralistom coraz więcej przybywa rezonu i zuchwałości.

Presse wypadkom pragskim poświęca artykuł, który daleki jest od przedmiotowego ocenienia rzeczy, a grozi Pradze ogłoszeniem stanu oblężenia, i sadzi się na wydwarzania przeciw Czechom.

Telegramy z Pragi do *N. f. Presse* donoszą d. 22. stycznia: Jako sprawców demonstracyj wynaleziono 5 studentów czskich, i oddano ich wczoraj sądowi karnemu. Pomiędzy wczorajszymi aresztowanymi znajduje się także 4 studentów, którzy będą oddani sądowi. Przeszło trzysta robotników zgromadziło się wczoraj na Karlinie przedmieściu pragskiem), i usiłowało gwałtem otworzyć zamkniętą bramę miasta; rozprószyli się jednak za wystąpieniem wojska. Ze wszystkiego widać, iż pomiędzy tumultantami jest zupełne porozumienie. — Herbst konferował dziś dwie godziny z namiestnikiem. Słychać, że Klaudy ma złożyć godność burmistrza, gdyż okazał się bezwładnym wobec ekscesów. „(Jestto widocznie nieuzasadniona insynuacja niemiecka).

Szef policji gminnej w Pradze oświadczył był władzom rządowym, że policja miejska nie może podołać przygotowującym się ekscesom, i z tego powodu zarekwirowano wojsko. Namiestnik odparł „energicznie“ — jak się wyraża *Presse*, żądaniu satysfakcji ze strony burmistrza dr. Klaudy'ego.

Przy wyjeździe p. Herbsta z Pragi dnia 22. bm. nie ukazały się na dworcu kolei żadne demonstrujące żywioły czeskie.

W skutek ostatnich ekscesów ulicznych w Pradze, przebywający tamże ex-elektor heski zamierza opuścić to miasto.

Według pogłosek, krążących po Berlinie, komisja pruskiej Izby panów zażąda uchwalenia ze zmianą deklaracji względem wolności parlamentarnego głosu. Zmiana polega w tem, że w razie niewłaściwego wystąpienia jednego z posłów, parlamentarny sąd honorowy, składający się z członków obu Izb, będzie mógł ostatecznie rozstrzygać.

Gaz Kol. donosi d. 22. b. m. w półurzędowej korespondencji z Berlina, iż okólnik Moustiera był kilku rządom w odpisie komunikowany, lecz rządowi pruskiemu nie doręczono go. Zauważano w ogóle, iż kilka dokumentów, mających świadczyć o pokojowem i przyjaźnem stanowisku Francji, nie doszło do wiadomości rządu pruskiego.

Francuzki senator i dowódzca gwardji narodowej otrzymał od cara moskiewskiego order Aleksandra-Newskiego, a pruski fabrykant, Krupp, (robi on działa dla Moskwy; p. r.) order św. Włodzimierza.

Rozprawy nad ustawą o reorganizacji armii w senacie francuzkim rozpoczną się jutro, to jest w sobotę, i będą zapewne ukończone w poniedziałek, we wtorek zaś nastąpi publikacja ustawy.

L'Indep. Belge ogłasza tajny okólnik francuskiego ministra spraw wewnętrznych, wystosowany do prefektów, w którym wzywa urzędników, żeby swemi staraniami skłonili dzienniki do wspierania pokojowych chęci rządu cesarskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 24. stycznia. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Wiedeńska* ogłasza postanowienie cesarskie, przedłużające termin odroczenia Rady państwa do dnia 10. lutego.

Belgrad d. 23. stycznia. Półurzędowy *Vidovdan* konstatuje najnowsze dyplomatyczne przedstawienia Francji, Austrji i Anglii przeciw zbrojeniu się Serbii, i powiada, że konzulowie pomienionych mocarstw otrzymali zadowalniające wyjaśnienia. *Vidovdan* usprawiedliwia następnie wojownicze przygotowania Serbii potrzebą zmiany urządzeń wojskowych i koniecznością trzymania się na równi z uzbrojeniami w całej Europie.

Paryż d. 24. stycznia. Wczorajsza *Patrie* pisze: »Kilku osobom rozdano komentarz do ustawy o reorganizacji armii, z bardzo dostjonej strony pochodzący.« *Patrie* konstatuje codzień mocniej występujące tendencje pokojowe w rządowych sferach Niemiec, Anglii i Francji, i dodaje, że tylko jednej Moskwy nie dostaje w tym koncercie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 23. stycznia. **(Z giełdy.)** *Efekta i monety*: Rubel papierowy moskiewski płacą 1.65, żąd. 1 złr. 65 cnt. *Towary*: Para pszenicy, korzec 170ft., żyta, korzec 160ft. netto 18.50, na koniec lutego, ab Bursztyn.

(*B*) **Z Brzezańskiego.** (*W sprawie zarazy na bydło*). Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarsko-galicyjskiego, które w zimie b. r. nastąpić ma, przyjdzie pod rozbiór kwestja, tycząca się zarazy na bydło, przeto sądzimy, że jest na czasie zastanowić się nad pytaniami, przez Wydział Towarzystwa gosp. w tej sprawie do rozpoznania przeznaczonemi.

Pierwsze pytanie bada, czyli środki prewencyjne, to jest odpowiednie rozporządzenia na granicy wschodniej kraju i zaprowadzenie certyfikatów zdrowia wewnątrz kraju byłyby dostateczne do ochrony kraju od zarazy księgosuszu, i o ile środki takie ze względu na obecne urządzenie gmin dałyby się zaprowadzić?

Na to odpowiemy, że środki prewencyjne istnieją już długie lata, że ostatniemi czasy tak sejm krajowy jak i rząd obostrzenie tych środków posunęły do wysokiego stopnia, i że pomimo to, w większej połowie kraju mieliśmy dotąd powszechną zarazę.

Zkądżeż to pochodzi? Oto, że wszystkie dotąd wydawane rozporządzenia były niedostateczne. Każda wieś ma swoje właściwe granice, ilość i kierunek gościńców, bieg wody, wygony na pastwiska, w każdej wsi inaczej jest położony dwór i inny rozkład pojedynczych chałup między sobą, a wszystkie te okoliczności wywierają swój wpływ na przebieg zarazy. Należałoby więc, prócz przepisów ogólnych, wydać jeszcze szczególne z osobna dla każdej wsi, i z osobna dla każdej zagrody, gdyż inny rozkład budynków na oborze innego wymaga postępowania, a zatem ile wsi i ile zagród, tyle kodeksów potrzebaby ułożyć, co jest czystem niepodobieństwem. Jeżli do tego dodamy, że nasz włościanin w zarazę nie wierzy, a rozporządzenia rządowe wykonuje tylko pod naciskiem władzy i tylko pozornie, tak, że szerzeniu się zarazy najmniejszej nie kładzie tamy, natenczas zrozumiemy, dla czego wszystkie dotychczas wydane i wydać się mogące środki prewencyjne będą zawsze niedostateczne do przytłumienia księgosuszu w kraju. Nie większą też korzyść przynosi wydawanie certyfikatów zdrowia, które to wydawanie praktykuje się u nas w sposób, który można nazwać u nas parodją rozporządzenia. Nasz wieśniak jeżli czem handluje, to bydłem, skłonność jego do zmiany bydła i rozliczne targi w każdej okolicy, nastręczają mu do tego dostateczną sposobność. Trudno zdybać, by wieśniak sprzedawał stare woły, gdyż ich nigdy długo nie chowa, zaś w okolicach, obfitych w wypasy ruch ten jest nierównie żywszym, i przybiera nieraz wielkie rozmiary. Otóż to wszystko musiałoby się zapisywać i kontrolować; lecz któż będzie zapisywał? Może gminny pisarz jeden na kilkanaście wsi, którego znowu wójt kontrolować ma. Wiemy z pewnością, że od czasu autonomicznego urządzenia gmin, w bardzo wielu gminach nie było dotąd ani jednego posiedzenia rady gminnej, i nie ma tam żadnego protokołu, żadnej książki, żadnej kasy gminnej, a jeżli członkowie tych gmin nie chcieli korzystać z najprzedniejszych praw swoich obywatelskich jedynie dla tego, że to im było niedogodnem; to naturalnie nie bardzo będą się spieszyć przykładać ręki do tego, co w istocie z największym byłoby dla nich połączone kłopotem.

Gdy idzie o zabezpieczenie budynków od ognia, to stawiamy je z kamienia, dajemy blaszane dachy, ustawiamy przewodniki piorunów, kupujemy sikawki, urządzamy straże ogniowe, wysełamy stróżów nocnych i jeszcze się od ognia ubezpieczamy; zaś zdrowie bydła krajowego, którego wartość jest nierównie większą jak wszystkich budynków folwarcznych, chcielibyśmy chronić od zarazy księgosuszu środkami najpośledniejszemi, chcemy się spuścić na uczciwość przemytników i nadgranicznych złodziei, na wierność straży finansowej i na piśmienną gorliwość wieśniaków! Spodziewamy się jednakże, że na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. skuteczności środków prewencyjnych i certyfikatów zdrowia, czyli raczej utrzymania *status quo*, nikt bronić nie zechce.

Teraz wypada zastanowić się nam nad pytaniem, czyli utworzenie dobrowolnego Towarzystwa w celu ubezpieczenia bydła od zarazy nie byłoby — jak się Wydział Towarzystwa gosp. wyraża — najwłaściwszym ku temu środkiem?

Dwie są podstawy, na których takie Towarzystwo zasadzaćby się mogło. Wiadomo jest, że przy wybuchu zarazy, rząd bydło zarażone czasami każe wypałkować i wynagradza tę wartość bydła, jaką ono podczas pałkowania miało. Otóż rzeczone Towarzystwo, albo chciałoby korzystać ze sum przez rząd na wynagrodzenie wypałkowanego bydła przeznaczonych, albo rezygnowałoby z tychże. W pierwszym wypadku członkowie Towarzystwa musieliby się poddać istniejącym przepisom weterynaryjno-policyjnym; lecz pomimo, że ostatniemi czasy te przepisy znacznie obostrzono, jednakowoż wypałkowanie bydła podlega takim samym, jak dawniej trudnościom, a cała manipulacja prawem przepisana i obecnie praktykująca się jest tak rozwlekłą, że jeżli kiedy do pałkowania przystępują, to zawsze zapóźno. W roku zeszłym rząd wydał na wypałkowanie bydła znaczne sumy, a zarazy nigdzie nie uśmierzył. Towarzystwo wynagradza wprawdzie członkom swoim poniesione straty, ale nie zmienia w niczem obecnego stanu rzeczy. Na tej podstawie zawiązały się już w Wiedniu dwa Towarzystwa, jedno „**Apis**“ a drugie „**Taurus**“, obydwa z zastrzeżeniem korzystania z wynagrodzenia rządowego. Premie, które członkowie tych Towarzystw opłacać muszą, są tak wysokie, iż oba Towarzystwa w Galicji najmniejszego niemiały powodzenia.

Ponieważ więc podobne Towarzystwa do przytłumienia zarazy w kraju wcale przyczynić się nie może, przeto i zawiązanie onegoż jako bezskuteczne dla kraju doradzanem być nie może.

Przypuśćmy teraz, że projektowane Towarzystwa opierając się na własnych funduszach, rezygnowałoby z wynagrodzenia rządowego na wypałkowanie zarażonego bydła przeznaczonego i urządziło się z prawem dowolnego postępowania z bydłem zarażonem, o ile takie postępowanie trzeciemu nie byłoby szkodliwem, i zastanówmy się, jakieby ztąd korzyści na członków Towarzystwa i na kraj spłynęły.

Możemy śmiało twierdzić, że włościanie, uważając zarazę jako dopust Boży, wcaleby do Towarzystwa nie przystapili, a najbardziej z tej przyczyny, aby dobrowolnie na wypałkowanie bydła swego nie oddawać, do którego każdy włościanin nadzwyczaj jest przywiązanym. Przystępowaliby zatem tylko inteligentni właściciele bydła do Towarzystwa, którego zasadą byłoby natychmiastowe wypałkowanie ubezpieczonego bydła, między którem zaraza się pojawi, i całkowite wynagrodzenie wartości tego bydła. Lecz w każdej miejscowości znajdowałoby się obok bydła ubezpieczonego, także bydło nieubezpieczone, względem którego wszystkie przepisy weterynaryjno-policyjne z całą manipulacją urzędową musiałyby być zastósowane, a do tych samych przepisów musiałyby się i właściciele bydła zabezpieczonego zastosować, jak długo jego bydło byłoby wolnem od zarazy, gdyż tego wymagałby po nim rząd i Towarzystwo, któregoby członkiem został. I cóżby np. pomogło właścicielowi większej posiadłości, że bydło swoje zabezpieczył, jeżli we wsi wybuchnie zaraza? Musiałby on się przygotować na wszystkie kłopoty i straty wynikające z zamknięcia obory, z kosztownej hodowli bydła, z przerwania komunikacji między dworem a wsią, z zaniedbania prac w polu i wynikających strat w gospodarstwie; musiałby się ciągle troszczyć o zachowanie statutami przepisanych ostrożności i porządku, by mu nie udowodniono niedbalstwa, przezcoby stracił prawo do wynagrodzenia, a na koniec — jak zwykle, wybuchłaby między jego bydłem zaraza z całym szeregiem następujących strat, których żadne Towarzystwo wynagrodzić nie zdoła. A więc wszystkoby było po dawnemu, a cała korzyść właściciela zależałaby na tem, że wypałkowanie i wynagrodzenie nastąpiłoby zaraz, ale natomiast członkowie Towarzystwa rezygnując z wynagrodzenia rządowego, musieliby nierównież wyższe premie opłacać, niż gdyby należeli do Towarzystwa podobnego jak Apis lub Taurus, a pomimo to byliby zawsze tak, jak dotychczas na powtórną zarazę narażeni, albowiem włościanie, drobni właściciele i handlarze mając w swem posiadaniu przynajmnicj dwie trzecie części bydła nie zabezpieczonego, i utrzymując swojem bydłem z pominięciem wszelkich ostrożności nieustanny ruch handlowy, torowaliby drogę zarazie nadal, tak jak i dotąd łatwą do pochodu drogę do wszystkich obór w kraju, a więc do zabezpieczonych obór dworskich. Zatem ten rodzaj dobrowolnego Towarzystwa nie przysporzyłby członkom żadnej korzyści, zaś krajowi przyniósłby równą a może nawet i większą szkodę, gdyż wiadomo jest, że zaraza księgosuszu najbardziej sroży się na razie, a po dłuższem grasowaniu srogość jej na tem samem miejscu ustaje, jak gdyby się wysiliła; bydło się mniej zaraża, łatwiej przechowuje i jakaś część zostaje ocaloną. Gdyby zaś Towarzystwo, o którem właśnie mowa, zawiązało się, wtedy przy równej łatwości szerzenia zarazy stosunkowo więcej wytępianoby bydła, gdyż całe obory zabezpieczone padałyby wypałkowane, faktycznie więc kraj jeszczeby bardziej w bydło zubożał.

Wprawdzie istnieją takie Towarzystwa nawet z dobrem powodzeniem, ale w krajach, gdzie księgosusz jest bardzo rzadkiem zjawiskiem, i są wymierzone właściwie przeciw innego rodzaju chorobom zaraźliwym, tudzież chorobom przypadkowym.

Część urzędowa.

Dyrekcja pocztowa na półrocze od 1. stycznia do końca czerwca 1868 ustanowił jezdne pocztowe (Rittgelder) od jednego konia i jednej stacji pocztowej w Galicji zachodniej na 1.24, w Galicji wschodniej na 1.6, na Bukowinie na 1.04.

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie zawiad. Władysława i Zofię Gołemberskich o nakazie płatniczym pto 350 złr. przeciwko nim wydanym. Tenże sąd zaprotokował firmę „W. Semetkowski“ handel komisowy, a wykreślił firmę Semetkowski et Cohn. — Sąd obwod. w Złoczowie, zaprotokował firmę „Abel Landesberg“ kantor komisowy i wekslowy. — Sąd obwod. w Złoczowie, zawiadamia Arona J. Stricka o pozwie Josla Braunsteina pto. 75 złr., kurat. dr. Warteresiewicz i Starzewski.

Licytacja. Sąd obwod. w Stanisławowie sprzedaje dnia 18. lutego realność Jzaka Lasta w Stanisławowie nr- 128³/₁, cena 16.535 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 23. stycznia. Pp.: Rauten Emsleben, z Mołdawy. Bronikowscy Arnold i Józef, z Wołynia. Kopestyński Józef, z Zadorowa. Żytyński Leon, z Brodów. Hr. Bobrowski Karol z Rychliniec. Hr. Bobrowski Ign., z Andrychowa. Hr. Drohojewski Józef, z Balic. Teodorowicz Grzegorz, z Potoczka. Teodorowicz Józef, z Draczyniec. Kucharski Anastazy, z Rzeszowa.

Kurs lwowski

z dnia 23. stycznia.

		Dają w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
Dukat holenderski		5	66	5	73
Dukat cesarski		5	68	5	76
Moskiewski półimperiał		9	82	9	95
Moskiewski rubel srebrny		1	82	1	86
Moskiewski rubel papierowy		1	64	1	66
Pruski talar kur.		1	75	1	77
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	52	79	08
Galic. listy zast. m. k.		82	31	82	81
Gal. listy zast. b. hipot.		94	00	94	50
Galicyj. oblig. indem.		63	17	63	83
Akcje kolei żel. gal.		196	17	197	67
Akcje kolei lw: czern.		166	50	168	33
Akcje banku hip. gal.		73	50	74	00
Pożyczka narodowa		65	33	66	08

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 23. stycznia

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	80
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	80
Losy z roku 1860	84	20
Akcje banku nar.	672	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	185	60
Londyn 10 fnt., sterlingów	120	00
Dukaty cesarskie sztuka	118	00
Srebro za 100 zł. w. a.	5	73

Wiedeń 22. stycznia

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	20	53	40
„ Pożyczka narod.	66	00	66	20
„ Metaliki na m. k.	56	75	56	85
„ Obl. lud. niż. austr.	88	50	89	50
„ „ „ węgierskie	69	00	70	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	63	00	63	75
„ „ „ bukowińskie	63	00	63	75
„ „ „ siedmiogr.	63	00	63	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	159	50	160	00
„ „ „ 1854	73	25	73	75
„ „ „ 1860	92	25	92	75
„ „ „ 1864	77	40	77	40
„ „ srebrnej z r. 1864	72	00	73	00
„ „ „ z r. 1865	79	25	79	50
„ kredytowe	127	25	127	75
„ ks. Esterhazego	115	00	120	00
„ ks. Salm	29	75	30	25
„ hr. Palfy	24	25	24	75
„ ks. Klary	29	00	29	50
„ hr. St. Genois	26	00	26	50
„ ks. Windischgrätz	17	50	18	00
„ hr. Waldstein	19	00	19	50
„ Rudolfa	14	00	14	50
Acje banków i przem.				
Banku narod. austr.	673	00	674	00
„ anglo-austr	108	00	108	50
Zakł. kred. dla h. i przem.	185	70	185	90
Kolei półn. Ferdynanda	1700	00	1705	00
„ Karola Ludwika	196	75	197	25
„ czerniowieckiej	167	50	168	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	50	94	75
„ „ lw. czern. za 100	80	00	80	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.				
w monecie konw. do los.	98	30	98	60
w walucie austr.	93	70	93	90
Galic. Zakł. kred. 4%	78	25	79	00
Gal. bank hipoteczny	00	00	94	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	00	103	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	55	9	56
Augsb. 100 złr. nr.	99	70	100	00
Frankf. n. M. 100	99	90	100	10
Hamb. 100 mark.	88	40	88	60
Londyn 10 fnt.	119	60	119	25
Paryż 100 frank.	47	60	47	65

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 5.
„ w g. 8. 14 m.

PRZYJACIELA LUDU

wyszedł nr. 1. Ten zawiera: Dorota Daniłowiczówna, obrazek z przeszłości; Bitwa pod Borowem, poemat; Jerzy Lubomirski starosta krakowski, biografia z ryciną; Jakim sposobem przekonał się pan Marcin o potrzebie lepszego gospodarowania, powiastka; O wyrobie wosku, przez R. Nabielaka; Hygiena popularna i medycyna domowa; Zapiski gospodarskie; Rozmaitości.

Przedpłata na to pismo wynosi: całorocznie 4 złr. 20 cnt. albo półrocznie 2 zł. 10 ct. Wszystkie urzęda pocztowe przyjmują takową pod adresem: „Do Administracji „Przyjaciela Ludu" we Lwowie." 1 32 1—1

Odezwa!

Uprasza się szanownych członków zamiejscowych Towarzystwa bratniej pomocy w Pruszkowie, by swe wkładki najdalej do 15. lutego b. r. na ręce niżej podpisanej Dyrekcji nadesłać raczyli.

Pruszków, w styczniu 1868 r.

Paweł Doerffer prezes. *Aloizy Gerhardt* kasjer.

Aleksander Czajkowski kurator. 1217 1—3

Settegast protektor.

Obwieszczenie. 1229 1—3

W Zakładzie zastawniczym lwowskim ormiańskim „Pii Montis", odbędzie się licytacja na dniu 9. marca 1868, w zwyczajnych godzinach, na której zaległe klejnoty, srebra i inne fanty sprzedawane będą.

Lwów dnia 23. stycznia 1868.

Poudre Rosée

pana **Rigaud & Spółki** w **Paryżu** 45 rue Richelieu.

Ochrania płeć od wiatru i zimna, nadaje jej wyrazu, zdrowia i świeżości, zapobiega tworzeniu się piegów. Zapach tego wytworu najmilszy, i pod każdym względem powinienby stanąć przed takzw. Poudre de Riz i Poudre d'Amidon.

SKŁADY we Lwowie: w aptece **Adolfa Berlinera** i w Tarnopolu w aptece **dr. Buchelta.** 1145 1—12

W Bochni, dom mocno budowany, o pięciu dogodnych pokojach, z spiżarnią, kuchnią wraz z domkiem przybocznym o dwóch stancjach z piwnicą, z dwoma szopami i dwoma chlewkami, wszystko w najlepszym stanie, tudzież z ogrodem do 300 kwadratowych sążni, między dwoma głównemi ulicami położonym, do budowli zdatnym jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wny Dołkowski kupiec w Bochni, lub właściciel, pod adresą L. K. we Lwowie post. rest. 1228 1—1

Niżej podpisany uwiadamia Szanowną Publiczność iż swój, nowo otworzony sklep korzenny w Stryju, zaopatrzył w jak najlepsze towary korzenne i angielskie stalowe, jako to: noże, widelce, scyzoryki, brzytwy, nożyczki, igły i t. d. i takowe po najumiarkowańszej cenie sprzedaje, równie też poleca wybór książek do nabożeństwa a kalendarze na rok bieżący i książki szkolne; tamże dostać można najlepszej mąki z młyna parowego w Kamionkach.

1129 **Emeryk Boberski.** 3—3

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig.)

Wyrob towarzystwa w Ameryce południowej *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części w gorącej wodzie rozpuszczalne z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/8, 1/4 i 1/2 funta do **apteki pod gwiazdą** 1070 8—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Sznurówki paryzkie

w największym wyborze

1122 w magazynie 3—?

RUDOLFA SCHWARCA

(plac Katedralny l. 25.)

Prawdziwe francuzkie

szampańskie,

tudzież

austrjackie i węgierskie

WINA

rozsyła

ALEKSANDER FLOCH w Wiedniu,

Ober Döbling, Nro 28, — niesfałszowane i rzetelne.

Z roku	Wina białe:	Ceny wiadr.	Ceny flaszka
1852	Feslawski Ausstich	24 zł.	55 ct
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Praelaten Klosterneubrg.	40 „	80 „
1852	Węgierskie Cabinet	35 „	70 „
	Tokajskie Ausbruch	50 „	1 złr.
	Wina czerwone:		
1852	Feslawskie Ausstich	24 „	55 ct
1858	Budzińskie Adelsberger	20 „	50 „
1852	Villannyer żołądkowe	26 „	60 „
	Wina szampańskie:		
	Napoleon, grand vin à Ay	—	2.50
	Moët et Chandon à Epernay Crémant	—	2.50
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2.50
	½ butelki z powyższych gatunków	—	1.50

W paczkach o 10 flaszkach lub w beczkach półwiadrowych począwszy — sprowadzać można przesławszy pieniądze lub zamówienie nieopłacone, albo za zaliczką pocztową. Biorąc za 40 złr. opuszcza się 5% rabatu. 1048 24—24

Dnia 3. lutego bież. roku, o godzinie 5. popołudniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

WE LWOWIE,

na które dyrekcja szanownych członków niniejszem zaprasza.

Porządek dzienny jest następujący:

1. Sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych czynności.
2. Wniosek co do zawiązania stosunków wzajemnego współdziałania z Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.
3. Wybór prezesa i wiceprezesa;
4. Wybór sześciu dyrektorów i trzech zastępców tychże.
5. Wybór trzech członków komisji lustracyjnej.

Lwów, dnia 20. stycznia 1868.

Leszek Dunin Borkowski, przewodniczący.

1231 1—3

25. lutego

ciągnienie na korzyść ubogich — los po 50 ct. — Główna wygrana 1000 dukatów — cała wartość wygranych 60.000 złr.

1. marca

ciągnienie na losy z roku 1864. — Promesy złr. 2 ct. 50. Główna wygrana złr. 200.000.

19. marca

loterja rządowa. Losy po 2 złr. 50 ct. — Główna wygrana 80.000 ct. Cała wygrana 300.000 złr.

Losy i promesy przesyłam tylko za gotówkę nie za zaliczką pocztową. 1234 1—2

Fryderyk Schubuth.

Znowu świeżo nadeszły wybór najrozmaitszych towarów do

Magazynu A. STEIFA SYNÓW.

mamy sobie za obowiązek polecić Sz. Publiczności po najumiarkowańszych cenach, jako to: kufry, walizki, torby i necesaires podróżne od 4 do 40 złr., pularesy i portmonetki, bóty, szpicruty, laski i przybory myśliwskie.

Z drzewa: Kasetki na cygara. Herbatę, bižuterje, perfumy, rękawiczki itp.

Z bronzu: Postumenta na cygara, bombonierki, flakoniki, kałamarze eleganckie itp.

Koce, dywany we wszystkich wielkościach i sukno na podłogi; łokieć po 50 ct.

Ogniotrwałe kasy Wiesego i broni najrozmaitszéj. Największy skład komisowy srebra chińskiego, **płótna rumburgskiego, bielizny stołowéj, sukna** materyj jedwabnych.

Dla zadośćuczynienia wymaganiom Sz. Publiczności, staramy się z jaknajlepszych źródeł, i po najumiarkowańszych cenach sprowadzać nasze towary. 1163 4—?

Przesyłki pocztowe jak najakuratniej i w najkrótszym czasie uskuteczniają się.

WYPRAWY

podarunki dla nowożeńców

od przedmiotów najtańszych do najlepszych.

Serwis porcelanowy na 6 osób, z gustowną wazą, 40 sztuk po złr. **12, 13, 14;**

angielskim i francuzkim krojem, po złr. **16, 20** do złr **40;** na osób 12 kosztuje to podwójnie.

Serwisy kawowe i herbaciane dla 6 osób, od złr. **3** ct. **50** do złr. **20.**

Gustowne **przedmioty galanteryjne** od **10** ct. do **20** złr. 1193 3—6

Zwykła porcelana jeszcze tańsza, podług cennika, który udziela najchętniej

J. POY,

Wien, Stadt, Naglergasse Nr. 9.

Med. dr. Wolański

mieszka przy ulicy Jezuickiej, w kamienicy dawniej Stechera nr. 149, 1210 2—3

POUDRE DE ROGÉ

Purgatif aussi sûr qu'agréable

Flakonik *Proszku pana Rogé* rozpuszczony w butelce wody wydaje limonadę przyjemną, która, jak to uznała Akademia Medyczna w Paryżu, sprawia rychło skuteczne przeczyszczenie nie zostawiając po sobie zapalenia jak większa ilość lekarstw przeczyszczających.

Proszek P. Rogé może być zachowany jak najdłużej bez utracenia własności, nie utrudza w podróży i jest nieoceniony szczególniej na wsi.

SKŁAD we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1007 43—?

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie, jak również katary, irytacje, piersi i naczyń oddechowych. 1027 5—12

Skład główny w Paryżu przy ulicy Sw. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha,** w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chronickiego.

Ochroną najlepszą od odmrożenia i zimna, śniegu i ślizgawicy, od odmrożenia i nagniotków, gośćcu i reumatyzmu, jest nader rzetelnie i elegancko opracowane, świeżo poprawne, **nie przemakające**

obuwie sukienne

świeżo otworzonej fabryki

A. ROTHSTERN

Wien, Stadt, Habsburgergasse Nr. 1.

Meszty z ulepszonemi patentowemi podeszwami sukiennemi, od 50 ct. do 1 złr. 60 ct.

Butynki sukienne, na ulepszonych podeszwach patentowanych, od 1 złr. 80 ct. do 8 złr. 20 ct.

Butynki sukienne eleganckie, i na podeszwach elestycznych, nie przemakających, od 2 złr. 60 ct. do 5 złr. 50 ct. **zupełnie nie przemakające buty wysokie,** od złr. 6.50 do złr. 1? ct. 50.

Buty podróżne (berlacze) od ?0 cnt. do 4 złr. 50 ct.

Zlecenia wykonują się na przekaz pocztowy najściślej. Uprasza się o podanie długości stopy. 1192 2—4

Pierwsze wiedeńskie

Towarz. ubezpieczeń szkieł zwierciadłowych

w Wiedniu, Kärntnerring, 8.

Oparte na wzajemności.

Rada Zawiadowcza:

Prezydent: **Wilhelm Baron v. Wangenheim,** wiceprezydent: **Heinrich Ritter v. Maurer,** radcy Zawiadowczej Rady: **August Graf Seyssel d'Aix, Ritter v. Förstar, Theodor Hoppe i Ernest Krickl.**

Dyrektor: **J. G. Retzbach.** 1233 1—3

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny u pp.

Schellenberga i Gebhardta we Lwowie

Biuro przy ulicy Wyższej Karola Ludwika, pod l. 312, gdzie wszelkie objaśnienia najchętniej się udzielają.

CENNIK

Z APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

	zł.	ct
Dra. Lutzego w Köthen.		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30go roztarcia	8	—
„ „ 60 „	12	—
„ „ 80 „	15	—
„ „ 144 „	24	—
„ „ 60 „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra. F. A. Günthera w Langensalza.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3cej i 6tej potęgi	23	—
„ „ 80 „	18	50
„ „ 60 „	11	50
„ „ 48 „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „	9	—
„ „ 60 „	6	—
„ „ 44 „ kieszonkowa	6	50
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku.		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „	22	—
„ „ 60 „	18	—
„ „ 40 „	12	—
Piotra Mikolascha we Lwowie.		
Apteczka o 24 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	5	—
„ „ 40 „	7	50
„ „ 60 „	10	50
„ „ 80 „	14	—
„ „ 120 „	20	—
„ „ 160 „	25	—
„ „ 180 „	28	—
„ „ 240 „	35	—
„ „ 24 „ pig. 30go roztarcia, w pularesie	6	—
„ „ 40 „	10	—
„ „ 60 „	13	—
„ „ 80 „	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	15

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

	zł.	ct.
Proszek przeciwko cholerze Dra. Lutzego	—	50
Dra Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna Dra Lutzego . . . paczka	—	15
„ „ z żołędzi . . . ½ funtów spaczka	—	10
Czekolada homeopatyczna . . . funt	1	50
Cukier mleczny . . . „	2	—
Maczek homeopatyczny . . . „	2	—
Opłatki homeopatyczne . . . „	—	—
Spirytus homeopatyczny	2	—

Dzieła homeopatyczne,

1. **Nauka homeopatji** Dra Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. Tożsamo dzieło spolszczone przez Dra Kaczkowskiego 5 „
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 „

Weterynarja Dziedzniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 „ 1069 14-24

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlitzkich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ący, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną."**

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ: 1068 40—104

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Karol Schubuth, Kleina Wwa i Gebhardt.

w **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ iB. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzelski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.

w **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribitt.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.

w **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
Sanoku J. Jaklitscha wdowa.
„ Suczawie E. Botozat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenets.

w **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski.
„ **Toruniu** A. Gieleżinski.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

PRAWDZIWY OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSOWEJ.

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i w słabości „Rachitis".* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.